

## Sybilla i kokony

Sybilla obudziła się. Pokój zalewała smolista czern poranka, jednak dziewczynka była zbyt podekscytowana, aby dalej spać. Wsłuchiwała się w spokojne oddechy członków swojej rodziny, którzy wciąż spali. Uśmiechnęła się, gdy zdała sobie sprawę, że nie słyszy jednego znajomego dźwięku: deszcz nie bębnił już o dach, w końcu skończył padać, a dziewczynka będzie mogła wybrać się dziś na wycieczkę, którą obiecał jej ojczym.

Sybilla miała 13 lat i uwielbiała rysować. Początkowo jej hobby było problemem, ponieważ jej matka nie chciała, aby dziewczynka godzinami dopracowywała swoje rysunki. Dopiero gdy jej ojczym, który sam był malarzem, zachwalił jej obrazy i stwierdził, że pewnego dnia może będzie w stanie się z nich utrzymać, jej matka niechętnie uległa marzeniu córki. Zaledwie kilka tygodni wcześniej Sybilla narysowała kwiat tak precyzyjnie, że jej ojczym powiedział, że mógłby użyć tego obrazka jako przykładowego w książce, nad którą właśnie pracował. W nagrodę postanowił odwiedzić z dziewczynką farmę larw jedwabnika, aby mogła przyjrzeć się zwierzątkom odpowiedzialnym za produkcję jedwabiu...

Powoli świtało, a na bruku ulicy łaskotały już pierwsze powozy. Sybilla usłyszała jak jej matka wstaje i zobaczyła poświatę lampy naftowej rozpalającej ogień w okienku pieca. Chociaż jej rodzina wiązała koniec z końcem dzięki pieniądзом, które jej ojczym zarabiał na produkcji obrazków do książek naukowych, życie wciąż nie było łatwe dla młodej dziewczyny w 1660 roku.

Sybilla szybko wstała, ubrała się i popędziła do matki zaskoczonej szybką pobudką córki, która nigdy nie śpieszyła się, aby być pierwszą na nogach. W końcu jej ojczym również zasiadł z nimi przy stole, a Sybilla natychmiast zapytała:

*-Panie Ojczy, już nie pada, czy odwiedzimy dzisiaj farmę larw jedwabnika?*

Jacob Marrel – tak nazywał się jej ojczym – uśmiechnął się, ale jej matka już ją krytykowała:

*-Po pierwsze, zacznij od powiedzenia „dzień dobry”, młoda damo.*

*-Och, przestań, daj jej spokój, rozumiem ją doskonale. – przerwał jej Jacob - Naprawdę szkoda, że ciągle padało. Tak, wyjedziemy tuż po śniadaniu.*

Trzy godziny później stanęli przed wielkim murem, za którym rosły dziwne drzewa. Jacob Marrel zakolał do bramy, którą prawie natychmiast ktoś otworzył.

*- W porządku – powiedział starszy mężczyzna za bramą – Jacob! Chciałeś wpaść z córką, czy to ona?*

Sybilla zrobiła krok do przodu i ukloniła się grzecznie.

*- Dzień dobry, mam na imię Sybilla i bardzo chciałabym zobaczyć larwy jedwabnika.*

*- Cóż, zatem zapraszam – powiedział mężczyzna i wskazał drogę.*

Dwie godziny później Sybilla wciąż była pełna entuzjazmu. Widziała larwy jedwabników, jak się przepoczwarzały i jak nici jedwabiu były wyciągane z kokonów a następnie zakręcane. Jednak w tym samym czasie była zła na siebie, ponieważ zapomniała zabrać z domu swój notatnik na rysunki, a tak bardzo chciałaby narysować te larwy.

Sybilla zapytała, czy mogłaby wziąć jedną z larw ze sobą do domu, aby móc ją narysować, lecz starszy mężczyzna potrząsnął głową i odpowiedział:

*- Nie ma mowy, rozumiem, że chcesz założyć własną hodowlę larw jedwabnika?*

*- Nie – pokręciła głową Sybilla – Chciałabym tylko narysować larwy jedwabnika. Ruszają się tak wolno i wyglądają tak ładnie, bardzo chciałabym*

*spróbować je narysować. Starszy mężczyzna najpierw zachichotał, a potem odchrząknął:*

*- Narysować? Narysować moje jedwabniki? Nikt nigdy wcześniej o to nie pytał.*

Sybilla była rozczarowana jego reakcją, jednak wtedy jej ojczym powiedział:

*- Wiesz, ona naprawdę jest świetną artystką i jeśli dalej będzie tak rysować, to za parę lat osiągnie mój poziom.*

Taka pochwała sprawiła, że Sybilla poczuła się dumna z siebie. Starszy mężczyzna wstał od stołu i powiedział:

*- Cóż, w takim razie poczekaj chwilę. – opuścił pokój, a ojczym uśmiechnął się i puścił do Sybilli oczko.*

Gdy minęło trochę czasu, mężczyzna wrócił, trzymając w ręku małe pudełko:

*- Proszę, masz tutaj kilka larw, ale opiekuj się nimi dobrze.*

Sybilla bardzo się ucieszyła, wzięła pudełko w swoje ręce i ostrożnie uniosła wieko. Wewnątrz było kilka gałązek z drzew, które rosły w ogrodzie; ostrożnie podniosła jedną z nich, po której pełzała larwa jedwabnika. Uśmiechnęła się, a starszy mężczyzna powiedział:

*- A teraz posłuchaj: te larwy żywią się jedynie liśćmi z drzew, które rosną w moim ogrodzie. Nie będziesz mogła ich długo trzymać, chyba że będziesz tu przychodzić co trzy dni po nowe liście.*

Sybilla przytaknęła, że zrobi tak.

Przez całą drogę do domu ostrożnie niosła pudełko z larwami. Jednak w domu czekał na nią nowy problem – jej matka nie chciała pozwolić na trzymanie larw w domu. Oczywiście było, że larwy były robakami. Sybilla była zdezorientowana, zdawało się, że jej matka nie miała nic przeciwko noszeniu jedwabiu. W końcu jej ojczym zasugerował, aby Sybilla przechowywała larwy na strychu, ponieważ tam nie mogły wyrządzić żadnej szkody. Jej mata wciąż nie chciała się zgodzić, lecz ostatecznie się poddała.

W kolejnych tygodniach Sybilla często odwiedzała strych, aby obserwować larwy i rysować je. Zwierzątka poruszały się niemrawo w swoim pudełku i zjadały liście. Przez cały czas ich skóra pękała i z jej kawałków wylaniała się nowa dżdżownica i dalej jadła. Sybilla była coraz bardziej zafascynowana zwierzętami i próbowała je lepiej zrozumieć dzięki obserwacjom. Jednocześnie próbowała narysować naprawdę dobry rysunek larwy, co okazało się niełatwe, choć poruszały się bardzo wolno. Czasem zaczynała rysować dziwne liście na łodygach, które zjadały i na których przesiadywały larwy.

I nagle pewnego dnia larwy zaczęły zwiijać się w kokony. Starszy mężczyzna przewidział, że tak się stanie, gdy Sybilla odwiedziła go, aby zebrać nowe liście kilka dni wcześniej. Jednak dziewczynka miała nadzieję, że dalej będzie mogła obserwować zwierzęta i rysować je. Poszła zatem na farmę i zakołatała w bramę. Po upłygnięciu chwili, starszy mężczyzna otworzył drzwi, a Sybilla odezwała się do niego:

*- Dzień dobry, dziś prawdopodobnie przyszedłem tu ostatni raz, ponieważ moje jedwabniki zwinęły się.*

Starszy mężczyzna pokiwał głową i rzekł:

*- Cóż, tak to działa, na wszystko musi nadejść czas.*

Sybilla wyjęła spod płaszcza rysunek, który ze sobą przyniosła i wręczyła go mężczyźnie.

*- Proszę. To jeden z obrazków, które narysowałam dzięki pańskim jedwabnikom.*

Mężczyzna przyglądał się rysunkowi przez jakiś czas i powiedział:

*- Hejku, naprawdę jesteś już artystką. Wiesz co? Jeśli chcesz, to przyniosę ci kilka nowych jedwabników.*

– Sybilla przytaknęła i niedługo potem pobiegła do domu, nie mogąc się doczekać obserwowania nowych jedwabników.

Jakiś tydzień później Sybilla weszła na strych jak co dzień i spojrzała na swoje jedwabniki. Nagle zauważyła coś nietypowego w kokonach, które odłożyła na bok: coś poruszało się wewnątrz kokonów. Dziewczynka przykucnęła i

obserwowała je bardzo uważnie: zaobserwowała jak kokony zdawały się rozdzierać od wewnątrz w sposób bardzo podobny do tego, w jaki jedwabniki zrzucaly skórę. Ale to nie mogło dziać się naprawdę. Wpatrywała się dalej i w końcu przysła ta chwila, kiedy z kokonu wypełzło zwierzę, jednak to na pewno nie był jedwabnik.

Sybilla wstrzymała oddech, gdy zwierzę wyszło w całości i zaczęło nieco pełzać. Nagle zwierzę rozłożyło skrzydełka i do Sybilli dotarło, że patrzy na motyla!

Jak to możliwe? Widziała jak jedwabnik zakręcił wokół siebie kokon, a teraz z tego kokonu wyszedł motyl. Zeszła na dół po swoje przybory do rysowania, a następnie narysowała motyla, który siedział prawie się nie poruszając. Wkrótce zrobiło się zbyt ciemno, aby rysować na strychu, więc Sybilla zeszła na dół i przy kolacji podzieliła się swoimi obserwacjami z resztą rodziny. Jednak tak naprawdę nikt nie chciał jej uwierzyć.

Następnego dnia powróciła na strych, gdzie latały już trzy motyle, a ich popękane kokony leżały porzucone. Jak to możliwe? Sybilla postanowiła zbadać to zjawisko i poobserwować je bliżej.

Maria Sybilla Marian zaczęła obserwować i rysować jedwabniki, dżdżownice i motyle mając zaledwie trzynaście lat. Dziewiętnaście lat później wydany został pierwszy tom jej książki „Wspaniała transformacja dżdżownic i ciekawe odżywianie kwiatowe”, w którym opisała ona zasady metamorfozy, ilustrując je licznymi rysunkami.

---

**Opowiadanie: Sybilla i kokony** zostało napisane na podstawie **Tła historyczne: Sibylla Merian** autorstwa Timo Engels oraz **Biografii: Sibylla Merian** napisanej przez Marlenę Zielińską.

---

**Opowiadanie: Sybilla i kokony** zostało napisane przez Petera Heeringa, edytowane przez Dona Metza przy wsparciu Komisji Europejskiej (projekt nr 518094 – LLP – 1 – 2011 – 1 – GR – COMENIUS - CMP) i Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Publikacja odzwierciedla jedynie poglądy autorów i Komisja Europejska nie może być odpowiedzialna za jakiegokolwiek wykorzystanie oparte na informacjach w niej zawartych.